

Godność pracownika pod ochroną

Autor: 2010-01-11 Bogdan Wróblewski
15.01.2010.

Po pięciu latach procesów sąd przyznał Katarzynie W., byłej kasjerce sieci Biedronka, 10 tys. zł zadośćuczynienia za naruszenie prawa do bezpiecznych i higienicznych warunków pracy oraz godności.

Wyrok przed Sądem Apelacyjnym w Gdańsku zapadł w sylwestra. - Zadośćuczynienie zasądzone z tytułu krzywdy za stałe uporczywe powierzanie ciężkiej pracy fizycznej z naruszeniem przepisów bhp. Najważniejsze, że sąd uznał, że warunkiem koniecznym do przyznania zadośćuczynienia nie jest wykazanie przez pracownika, że z tego powodu doznał uszczerbku na zdrowiu - mówi pełnomocnik Stowarzyszenia Poszkodowanych przez Wielkie Siatki Handlowe Biedronka mec. Lech Obara, uczestnik wieloletniej batalii sądowej.

Historia Katarzyny W. - w latach 2000-04 kasjera-sprzedawcy w sklepie Biedronka w Morągu - jest dramatyczna i długa. Kasjerka zmuszona była - jak inni pracownicy sklepu - poza obsługą kasy także do rozkładania towarów, sprzątania i rozładunku palet z towarami często ważących po 700 kg. Pracy za ciężkiej dla kobiet. Na początku 2004 r. okazało się, że ciąża, w której była, obumarła.

Kobieta wystąpiła do sądu pracy z pozwem o 100 tys. zł zadośćuczynienia za naruszenie czterech dóbr osobistych: prawa do posiadania potomstwa, uszczerbku na zdrowiu, godności pracowniczej oraz prawa do bezpiecznych i higienicznych warunków pracy. Sąd I instancji (w Elblągu) dwa lata temu w sylwestra w całości oddalił jej pozew. Zdecydowały opinie biegłych, z których wynikało, że nie jest winą pracodawcy nieprawidłowy rozwój i strata ciąży. Ta kwestia została wówczas ostatecznie przesądzona. Pół roku później oddalona została też apelacja. Latem 2009 r. na korzyść Katarzyny W. kasację rozstrzygnął Sąd Najwyższy. Zwrócił sprawę do II instancji. Orzeczenie sądu z 31 grudnia 2009 r. w Gdańsku jest konsekwencją wyroku SN.

Od kilku lat w całej Polsce toczą się procesy i śledztwa w związku z zarzutami wyzysku i łamaniem praw pracowniczych przez właściciela sieci Biedronek - firmę JMD. Proces kasjerki z Morąga ma jednak szersze znaczenie - także dla innych pracowników i pracodawców - właśnie z powodu treści rozstrzygnięcia SN. Analizując sprawę i przepisy kodeksu cywilnego oraz pracy, SN jasno powiedział, że katalog dóbr osobistych podlegających prawnej ochronie jest otwarty. Należy do niego także prawo pracownika do bezpiecznych (higienicznych) warunków pracy. Ale - co ważne - przedmiotem ochrony nie jest w tym wypadku tylko zdrowie i życie pracownika. Chroniona jest także jego godność.

"Działanie pozwanego pracodawcy, polegające na wydawaniu powódce (zatrudnionej w charakterze kasjera-sprzedawcy) polecenia wykonywania ciężkich prac fizycznych, z naruszeniem zasad bhp, wzbronionych kobietom i nienależących do zakresu jej podstawowych obowiązków pracowniczych, może być traktowane jako naruszenie jej godności pracowniczej" - czytamy w uzasadnieniu SN.

Sędziowie - co

podkreśla uniwersalność orzeczenia - podali też inne przykłady naruszenia godności pracownika: listonoszy obarczonych obowiązkiem sprzedaży np. proszków do prania czy byłego prezesa spółki, któremu po odwołaniu nakazano pracować w hali wśród pracowników fizycznych. Roszczenia Katarzyny W. wywodzą się z jednej przyczyny - polecenia wykonywania ciężkich prac fizycznych. Z tytułu jednej krzywdy wyprowadzić można naruszenia wielu dóbr osobistych, ale zadośćuczynienie przysługuje jedno. Dlatego sąd przyznał jej ostatecznie 10 tys. zł, a nie 50 tys. zł - jak w końcu chciała - zadośćuczynienia.